Pomocne kasztanki

Na gałęzi kasztanu, wysoko nad ziemią obok siebie wisiały dwa kasztany. Trochę się bały wyjść na zewnątrz. Bo co się wtedy z nimi stanie? Na drzewie było im wygodnie. Kołysanie gałęzi utulało je ciągle do snu. Aż tu pewnego razu jesienny silny wiatr poobijał im pancerze, aż rozwarły się ukazując ich brązowe brzuszki. Nieśmiało ze swych kolczatych pancerzy na świat spoglądały. Wiercą się kasztanki, spoglądają w jedną stronę, spoglądają w drugą stronę, strasznie są ciekawe, co na świecie się dzieje. Drzewo rosło w parku, niedaleko ścieżki, którą często ludzie spacerowali. Właśnie po parku z babcią przechadzał się mały Staś. Szedł z wiaderkiem, jednak na zabawę w piasku było już byt zimno. Trudno zresztą znaleźć piaskownicę, wokół bowiem same kolorowe liście. Kasztanki widokiem chłopca, w czapce z kolorowym pomponem, w szaliku i z długimi frędzlami, bardzo były zainteresowane. Staś był coraz bliżej kasztanowca. Zaczął z ziemi kasztany zbierać i drzewo dookoła obchodzić. Kasztanki za nim oczyma wodziły. Kręcąc się w koło więcej luzu w pancerzach zrobiły i z nich wypadły. Lecą przerażone w kierunku ziemi. Na szczęście Staś wypatrzył je w porę. Ledwie zdążył odskoczyć, by nie dostać w głowę. Gdy kasztany na ziemię upadły, Staś włożył je do wiaderka. Leżały na wierzchu, było im wygodnie. Wiaderko w rękach chłopca delikatnie się machało, co im pobyt na gałęzi przypominało. Po przeżyciach wielu kasztanki usnęły. Ocknęły się dopiero, gdy były na stoliku. Staś przeglądał uważnie wszystkie kasztany. Dwa największe, te same, które z góry na jego głowę leciały, odłożył na bok. Następnie przyniósł różne patyczki, dłuższe i krótsze. Zaczął z kasztanów robić różne figurki. Najwięcej było jeży, ale pojawiły się jelonki, a nawet żyrafa. Przyszła też kolej na nasze dwa kasztanki. Staś długo je oglądał, przykładał, mierzył, pasował. Nie bardzo wiedział, co może z nich zrobić. Miał już różnych zwierząt całe mnóstwo. Przydałby się dla nich jakiś las. Był to pomysł wspaniały. Staś szybko zabrał się za rysowanie lasu. A gdy rysunek był już gotów, w jeden kasztan wbił dwa długie patyczki obok siebie i w drugi kasztan wbił dwa długie patyczki obok siebie. Rozstawił kasztanki, a między ich patyczki kartkę z lasem umieścił. W ten sposób Staś bawił się w leśne przygody. Po kolejnych spacerach zwierząt w lesie przybywało. Czasami zmieniał się też las, czasami był iglasty, czasami liściasty, czasami w jesiennej szacie, czasami w zimowej. Zawsze jednak w trzymaniu rysunków Stasiowi dwa kasztanki pomagały.

Mama Madzi

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026